

Waldemar Ławecki

KAMIENIEC



Zamek w Kamieńcu Podolskim.

To miejsce wciąż niezwykle fascynuje i wciąż chce się do niego powracać.

Najprostsza, droga po opuszczeniu Lwowa wiedzie obok Czortkowa, przez Skałę, gdzie przekraczając Zbrucz wjeżdżamy na terytorium traktatem ryskim z 1921 roku oddane Związkowi Sowieckiemu. Jakby na potwierdzenie niedawnej przynależności tych ziem do supermocarstwa, mijamy ostatni już pomnik „wiecznie żywego” - Lenina, by po kilku kilometrach ujrzeć panoramę niegdysiejszej stolicy. Obok dolnego zamku opuszczamy nasz pojazd, by rozpocząć piesze zdobywanie twierdzy.

Idąc w kierunku dumnie sterczących z murów baszt, stwierdzamy nagle, że wysoki, stromy wał porośnięty trawą z pasącymi się nań kozami, który towarzyszył nam z prawej strony, nagle urywa się. Spostreżamy, że wnętrzem wału wiedzie jakby droga, jakby wóz oblicowany regularnymi blokami kamiennymi. Korytarzem tym dostajemy się do najdalszych bastionów „Nowej fortecy”. Tuż za ostatnią fosą, na przedpolu ostrzeliwanym niegdyś ogniem z obu kierunków, gdzie wrogowie mogli z drżeniem podziwiać potęgę nowej i starej fortecy, zbudowano współczesną wioskę. Nędzne zabudowania na miejscu, gdzie harcownicy popisywali się swym kunsztem bojowym, dowodzą, że życie toczy się swym naturalnym rytmem. Ale to właśnie m. in. przez te zabudowania nie kręcono „Pana Wołodyjowskiego” tutaj, lecz zbudowano atrapę Kamieńca w Chęcinach pod Kielcami.

Zanurzamy się w jeden z dwóch symetrycznie do siebie zbudowanych ciemnych korytarzy. Oświetlamy drogę latarkami, gdyż jest zupełnie ciemno a jedynie na końcu tunelu majaczy ślad poświaty. Czujemy się jak oddział „małego rycerza”. Tę część fortecy zbudowano w latach dwudziestych XVII wieku, zaraz po wygranej bitwie pod Chocimiem, gdy mimo zwycięstwa, oddano twierdzę w ręce tureckie i ustalono granicę na Dniestrze: Modne już wówczas stały się militarne nowinki budowlane zachodu. Wiązało to się z rozwojem artylerii oblężniczej, jej zasięgiem i siłą ognia. W tym czasie bowiem skuteczna donośność dział zwiększyła się do 650 metrów. Romantyczne, kamienne mury z basztami, na których nie można było ustawiać ciężkich dział, nie były zdolne do skutecznej obrony. Za to wysokie bastiony i szerokie ziemne wały, w których grzęzły kule i na których szybko i swobodnie można było rozstawiać bate-

rie forteczne odrzucające linie wroga daleko od starego zamku i miasta, to zaczynało gwarantować bezpieczeństwo.

„Nowy zamek” zajmował całą przestrzeń jakby szerokiej grobli pomiędzy dwoma głębokimi jarami wydrążonymi przez rzekę Smotrycz i jej mały dopływ. Stanowił on



Brama pałacu biskupa ormiańskiego.

najdalej wysuniętą w kierunku wroga niezależną placówką, która winna trzymać nieprzyjaciół w bezpiecznej dla murów starego zamku odległości. Jeśli napór wroga stawał się gwałtowny, a liczba obrońców zbyt skromna, wówczas można było poprzez zwodzony most nad fosą przedostać się do „Starego zamku”, by tam kontynuować obronę. Tak też stało się w feralnym dla Polski roku 1672.

Wówczas to, garstka obrońców; garstka, gdyż oba zamki obsadzono jedynie około tysiącem rycerzy, a powinno ich być 7 razy więcej; przeciwstawić się miała armii tureckiej Mahometa IV, której liczebność powodowała, że aż stu Turków przypadła na jednego obrońcę. Ta nierówna obrona i tak trwała 2 tygodnie. Dysproporcja ludzi i sprzętu była tak wielka, że postanowiono poddać twierdzę i miasto, aby uniknąć rzezi mieszkańców i rabunków. Trwanie w obronie do końca mogło spowodzić największe nieszczeście. Otóż według niepisanej prawa zdobycie miasta szturmem dawało żołnierzom wolną rękę przez trzy dni. Podpisanie warunków poddania, teoretycznie zabezpieczało przed najgorszym.

Z zamku wąziutką groblą, jakby mostkiem zwanym dziś „tureckim” można się było dostać do miasta. Miasto leży na „wyspie” wciętego meandra rzeki Smotrycz, lewobocznego dopływu Dniestru. Wyspa otoczona jest wokół głębokim jarem o pionowych ścianach, gdzie niedługo wysokiach na kilkadziesiąt metrów, na dnie którego płynie mała rzeczka. To właśnie usytuowanie miasta i twierdzy, wpasowanie się warowni w niesamowity twór przyrody, powoduje, że zwiedzanie Kamieńca pozostanie nigdy niezapomnianym. Piękno Podola, krainy porytej rzekami płynącymi w głębokich korytach, krainy olbrzymich uprawnych kolorowych pól pokrytych słonecznikami i rzepakiem, krainy bukowych zagajników, właśnie w okolicach Kamieńca Podolskiego jest szczególnie spotęgowane.

Czyż jest drugie miasto na świecie zbudowane na wyspie w środku łądu? A Smotrycz właśnie je stworzył! Poszukując drogi do swego ujścia, przebijając się przez podolskie ziemie stanowiące niegdyś dno Morza Sarmackiego, natrafiając na twarde przeszkody i omijając je zakreślił pełne koło. Jedynie grobla mostu tureckiego rozdziela oba koryta rzeki. Wejścia nań strzeże zamek.

Początek historii Kamieńca tonie w mrokach. Brakuje pewnych i dokładnych przekazów o najodleglejszych cza-